Dialog z Barbarą Krafftówną

665

SPOSÓB BYCIA

Barbara Krafftówna

Fot. — „Głos"

Witamy panią serdecznie w Poznaniu! Jak wiemy, występuje pani obecnie na scenie Teatru Współczesnego w stolicy, a przybywa pani od strony morza...?

— Ze Szczecina! Dopiero stamtąd „po drodze" mi było. Strasznie długo „wyrywałam się" do Poznania na spotkanie z uczestnikami turnieju „Wierzbowego Liścia" w empiku i jestem szczęśliwa, że wreszcie tu wylądowałam.

— Czy podróżując samolotem wspomina pani film „Jak być kochaną"?

— To zaskakujące pytanie... Nie, nie kojarzyłam tego dotychczas. Ale pamiętam kilka ukradkowych spojrzeń współpasażerów...

— A czy na co dzień panią rozpoznają?

— Tak, ale dopiero wówczas, gdy „jestem słyszana". Nie należę do wielkoludów... W początkach mej kariery aktorskiej (zaczynałam w Gdańsku) nawet „być słyszaną" było dla mnie ogromnym problemem i wiele trudu kosztowało mnie wzmocnienie głosu i doskonalenie dykcji.

— Lubimy panią w piosence kabaretowej. I pani chyba też lubi tę formę śpiewającego aktorstwa?

— Tak... Ta najmniejsza forma estradowa — kabaret (występuję „Pod Egidą") daje mi możliwość „zbliżenia z widzem". Przyznam się jednak, że występy w piosence przeżywam bardzo ciężko, wprost boję się ich. Wyjście na scenę to dla mnie prawdziwy „elektrowstrząs"...

— ...który udziela się nam — słuchaczom i widzom!

— Miło to powiedziane. Chciałabym, by mnie tak słuchano.

— A jak pani woli być oglądana: ze sceny czy z ekranu?

— Ze sceny! Scena daje mi najwięcej satysfakcji. Wszystko, co gram na scenie jest moje. W filmie jestem tylko cząstką siebie, „opracowaną" reżysersko i technicznie. Nie kwestionuję tu ostatecznego efektu artystycznego, ale...

— Skoro nie „kamery szkiełko i oko" to — „czucie i wiara"...?

— Tak, przede wszystkim. Czucie obecności partnera czy partnerki i pewność tego, że w żadnej trudnej scenicznie sytuacji nie zawiedzie. Najbardziej cenię sobie właśnie tę „kontaktowość" przy współtworzeniu teatralnego przedstawienia.

— A my cieszymy się z bezpośrednich kontaktów z panią. I życzymy wielu udanych ról, za które jest pani tak lubiana i — kochana.

Rozmawiał:

ZBIGNIEW KOŚCIELAK